

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok X | PONIEDZIAŁEK, 29 LUTEGO 1932 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 60

ŁÓDZIANIN SPRZEDAŁ ŻONĘ

do domu rozpusty w Buenos Aires. — Tragedja kobiety, która wyjechała do Argentyny, aby zamieszkać przy mężu. **Żbrodniczy mąż został aresztowany**

Łódź, 29 lutego.

(d) Jedno z pism argentyńskich niedawno przyniosło sensacyjną wiadomość, z której wynika, że niejaki Szolaj ma Hersz Berenstein, pochodzący z Łodzi, sprzedał swą żonę właścicielowi jednego z domów rozpusty w Buenos Aires. Berenstein już od szeregu lat przebywał w Buenos Aires i tam pracował w jednej z fabryk. Żona jego natomiast w dalszym ciągu wraz ze swymi rodzicami mieszkała w Łodzi przy ul. Zgierskiej 18.

Przed rokiem Berenstein wystarał się dla żony o wszelkie dokumenty i wyśtosował do niej obszerny list, w którym w natarczywy sposób domagał się aby natychmiast przyjechała.

Berensteinowa postanowiła spełnić jego prośbę. Załatwianie formalności potrwało jeszcze kilka miesięcy. Gdy wreszcie znalazła się w Buenos Aires, okazało się, że w międzyczasie sytuacja materialna jej małżonka znacznie się pogorszyła.

Berenstein został bowiem zreduko-

wany, a ponieważ nie miał zbyt wielkich oszczędności, w tym czasie już znajdował się niemal bez żadnych środków do życia.

Młoda niewiasta żalowała, że przyjechała, ale o powrocie do Łodzi nie było już mowy. Brakło na to pieniędzy.

Przed kilku tygodniami władze argentyńskie otrzymały wiadomość, że Berensteinowa została umieszczona w domu rozpusty w Buenos Aires. Wszczęto w tej sprawie dochodzenie, które wykazało, że Berenstein nie mając środków do życia, sprzedał żonę znawemu handlarzowi żywym towarem.

Nieszczęśliwa kobieta w nieludzki sposób katowana w domu rozpusty, znajduje się obecnie pod opieką jednej z instytucji społecznych w Buenos Aires. W najbliższym czasie ma ona wrócić do kraju.

Berenstein w obawie przed odpowiedzialnością karną zbiegł. Władze argentyńskie już go jednak aresztowały.

Donoszą jednocześnie, że w ostatnich czasach zanotowano już kilkanaście wypadków sprzedaży żon przez emigrantów, którzy stracili pracę i znajdują się obecnie w Argentynie bez żadnych środków do życia.

Marsz. Piłsudski w Rumunii spotka się z królem Karolem

Kraków, 29 lutego.

I. K. C. donosi:

W związku z wiadomością o wyjeździe Marsz. Piłsudskiego do Rumunii, donosi bukareszteński dziennik „Adol-

verul”, że Marsz. Piłsudski po uroczystości objęcia honorowego dowództwa 16 p. p., która odbędzie się w pogranicznym mieście Falticeni, uda się do Bukaresztu, gdzie nastąpi spotkanie pana Marszałka z królem Karolem II.

Pismo to donosi również, że w dniu 19 marca przybędzie do Warszawy delegacja oficerów z Falticeni, celem złożenia swemu szefowi imieninowych życzeń.

Nowy Jork, 29 lutego.

Sensację wywołało tu oświadczenie prezesa Narodowego Komitetu Demokratycznego, Raskoba, dające do zrozumienia, iż jest możliwe, że Hoover zgodziłby się kandydować ponownie na stanowisko prezydenta z programem, przewidującym referendum w kwestji prohibicji.

Ignacy Dygas uniewinniony przez sąd koleżeński Z.A.S.P-u

Łódź, 26 lutego

Jak wiadomo, przed kilku tygodniami głośną była w Warszawie sprawa znanego śpiewaka prezesa ZASP-u Ignacego Dygasa, który zawiadomił policję o uprawianym w jednym z lokali warszawskich hazardzie przez aktorów.

W wyniku tego doniesienia, policja przeprowadziła we wspomnianym lokalu rewizję i zastała cały szereg osób przy grze. Dygas bezpośrednio potem podał się do dymisji.

Wczoraj odbył się nad p. Dygasem sąd koleżeński. P. Dygas oskarżony został o czyn niekoleżeński.

Oskarżonego, byłego prezesa ZASP, bronił adwokat Goldstein.

Przed sądem przedfilował cały sze-

reg świadków obrony, wśród których znaleźli się: literat Alfred Konar, kapelmistrz Hirszfild, śpiewacy Opery Brodnickiej, Trębicki, wiceprezes Z. A. S. P.-u Janusz i dyrektor Z. A. S. P.-u Jan Pawłowski.

Wyrok wydano uniewinniający.

Szczegółowe motywy wyroku będą ogłoszone za tydzień. Jak słyhać sąd ZASP-u stanął na stanowisku, że każde mu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej wolno jest powiadomić władze o tem, co mu się wydaje karygodnem.

Jak słyhać członkowie ZASP-u, którzy wnieśli oskarżenie, niezadowoleni z wyroku uniewinniającego wnoszą apelację do sądu koleżeńskiego drugiej instancji.

Krach Powszechnego tow. ubezpieczeń w Niemczech Sąd skazał członków zarządu na kary więzienia

Frankfurt, 29 lutego. (Telegram własny).

(t) Po czteromiesięcznych rozprawach został zakończony proces-monstre przeciw członkom zarządu Powszechnego Towarzystwa Ubezpieczeń. Krach wyżej wymienionego towarzystwa ubezpieczeń poderwało zaufanie ogółu do instytucji ubezpieczeniowych w Niemczech.

Prokurator zarzucał oskarżonym, iż przez dłuższy czas ukrywali prawdziwy stan tow. ubezpieczeń oraz wypłacali sobie znaczne wynagrodzenia za udział w posiedzeniach oraz popełnili szereg nadużyć.

Sąd wydał wyrok skazujący członków zarządu skrachowanego towarzy-

stwa na kary więzienia do półtora roku.

Bestjalski napad bandycki pod Lublinem Bandyeci zniewolili dwie kobiety i zrabowali około 5 tys. złotych

Lublin, 29 lutego.

Ohydny napad rabunkowy miał miejsce w dniu onegdajszym we wsi Lipiny Dolne pod Lublinem.

Po północy do zamieszkałego tam kupca Szmula Szpírerera, wtargnęło przez otwór w dachu trzech zamaskowanych bandytów, którzy po steroryzo-

waniu domowników, zażądali wydania im pieniędzy.

Kupiec stawiał początkowo opór, lecz widząc groźną postawę zbirów oddał im kluczyk od szafy.

Bandyeci splądrowali całe mieszkanie zabierając 600 zł. gotówką, 200 dolarów, 100 rubli w złocie oraz gardero-

Samobójstwo profesora akademii handlowej w Wiedniu

Wiedeń, 29 lutego.

(Telegram własny).

(t) Wczoraj popełnił samobójstwo — profesor Akademii Handlowej inżynier Kojetyński. Samobójca zażył większą dawkę weronalu. Kojetyński był jednym z najwybitniejszych profesorów akademii. Przyczyna samobójstwa nie została wyjaśniona.

Bojkot piwa w Berlinie rozszerza się

Berlin, 29 lutego.

(Telegram własny)

(t) Bojkot piwny objął już wszystkie restauracje a nawet sklepy kolonialne. Właściciele restauracji postanowili nie sprzedawać nawet piwa we flaszkach. Przeszło tysiąc kontrolerów sprawdza na mieście czy bojkot przeprowadzony jest w całej rozciągłości. Przed restauracjami wiszą napisy: „Precz z Goerxelerem” nadzwyczajnym komisarzem dla obniżki cen.“

Rewolta kobiet w Hiszpanii

Madryt, 29 lutego.

Z różnych miejscowości Hiszpanii do noszą o rozpoczęciu rewolty przez kobiety.

W miejscowości Aguidas tłum kobiet z powodu podwyższenia ceny chleba na padł na sklepy żywnościowe i splądrował je doszczętnie. Następnie rozwścieczone kobiety wtargnęły do urzędu podatkowego, gdzie wzniciły pożar.

Dopiero wzmocnionym oddziałom gwardji cywilnej, udało się położyć kres zaburzeniom.

Napad na kasyno [na wybrzeżu Florydy]

Londyn, 29 lutego.

W znanej miejscowości Miami na Florydzie dokonano śmiałego napadu bandyckiego na wytworne kasyno gry.

Kilku bandytów w wieczorowych strojach przedostało się do wnętrza i o godzinie 2-ej w nocy podczas największego ożywienia steroryzowali goście rewołwerami żądając wydania pieniędzy.

W kuchni domu gry znajdowało się kilku policjantów, którzy otworzyli ogień do bandytów.

Przywódca szajki został zabity, 3-ej bandycki, oraz dwóch służących odnieśli rany. Jeden z bandytów uciekł postrzelony w usta.

B. adwokat włamywaczem Sensacyjny rezultat śledztwa w sprawie włamania do koncertu „Małopolska”

Lwów, 29 lutego.

Śledztwo w sprawie słynnego włamania do biur koncertu naffowego „Małopolska”, który miał miejsce jeszcze w dniu 1 listopada ub. roku, a w czasie którego łupem kasiarzy padło 150.000 zł., przybrało niezwykle sensacyjny zwrot.

Śledztwo trafiło na dowody, że udział

w tem włamaniu brał, a przynajmniej włamanie to przygotował kasjer koncertu „Małopolska”, b. adwokat i b. doktor praw, Gagattek, pozbawiony zarówno stanowiska adwokata, jak i tytułu naukowego w innej sprawie karnej.

Gagattek uciekł ze Lwowa i dopiero wczoraj udało się ująć go w Nisku.

Bestjalski napad bandycki pod Lublinem Bandyeci zniewolili dwie kobiety i zrabowali około 5 tys. złotych

Lublin, 29 lutego.

Ohydny napad rabunkowy miał miejsce w dniu onegdajszym we wsi Lipiny Dolne pod Lublinem.

Po północy do zamieszkałego tam kupca Szmula Szpírerera, wtargnęło przez otwór w dachu trzech zamaskowanych bandytów, którzy po steroryzo-

waniu domowników, zażądali wydania im pieniędzy.

Kupiec stawiał początkowo opór, lecz widząc groźną postawę zbirów oddał im kluczyk od szafy.

Bandyeci splądrowali całe mieszkanie zabierając 600 zł. gotówką, 200 dolarów, 100 rubli w złocie oraz gardero-

bę i bieliznę, ogólnej wartości przeszło 5,000 zł. poczem dokonali kolejno gwałtu na osobach Szpírerowej i jej 17-letniej córki.

Po dokonaniu ohydnych czynów, bandyci zbiegli.

Zawiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, celem ujęcia sprawców.

Zegarek, który zabija

i który licznym posiadaczom przynosił same nieszczęścia. - Chemja rozwikłała wreszcie tajemnicę tego fatalizmu

Radioaktywne kryształki w mechanizmie

(x) Istnieją przedmioty, które mają zdawna ustalona opinję, że posiadanie ich przynosi właścicielowi nieszczęście. Za przykład służy najlepiej słynna i po wielokroć opisywana oraz komentowana historia słynnego diamentu „Hope”, który wszystkim swym posiadaczom przynosił nieszczęście.

Historja tego diamentu jest znana od 17 stulecia i wszystkie wypadki nieszczęść, które zawładnąć należy posiadaniu owego fatalnego, choć pięknego o cudnym niebieskawym blasku, diamentu są szczegółowo zanotowane. Dość przytłoczycie że pierwszy europejski posiadacz diamentu „Hope” niejaki Morosini z Wenecji zmarł nagła śmiercią, zaś ostatni posiadacz Mac Lean znalazł straszną śmierć w łalach oceanu podczas słynnej katastrofy Titanica.

Zazwyczaj przypisuje się wszystkie podobne wypadki zwykłemu zbiegowi okoliczności, nie licząc się nawet z tem, że powtarzają się one zbyt często i regularnie, aby mogły być tylko „zwykłym zbiegiem okoliczności”. Najlepszym zresztą dowodem tego, że „amulety” przynoszące nieszczęście mogą posiadać swoją uzasadnioną przyczynę, jest nagła choroba i śmierć znanego angielskiego zbieracza antyków, Johna Ausgarda.

Sir Ausgard był człowiekiem bardzo zamożnym i dzięki posiadanej fortunie mógł poświęcić się całkowicie manji zbirania najroznorodniejszych starożytności i antyków. Poczynając od starych papy rusów, których sir Ausgard posiadał nie mała i dość wartościową bibliotekę, posiadał on jeszcze między zbiorów drogich kamieni i najrozmaitszych wykopalsk.

Wszystkie te zbiory pieczołowicie po segregowane stanowiły dość dobrze zapoatrzone muzeum. Największą część, jednak, zbiorów starego dziwaka była okazała ilość najrozmaitszych zegarków, których zbieranie stanowiło istną pasję sir Ausgarda.

Posiadał on zegarki używane w czasach starożytnych, które oczywiście niczem nie przypominały dzisiaj istniejących i używanych. Posiadał on stare zegary płaskowe, wodne, słoneczne, aż do przedziwnego cudu techniki, pięknego zegara-kalendarza, pochodzącego z 18 wieku, który był „oczkiem w głowie” pośród zbiorów ekscentrycznego Anglika.

Przed kilku miesiącami sir Ausgard udał się w podróż wycieczkową do Włoch, nie zapominając jednak w podróży o swojej pasji gromadzenia starożytności. W czasie podróży Anglik odwiedził również Neapol. W Neapolu, w starym sklepie jakiegoś antykwariusza, sir Ausgard znalazł niezwykle zegarek, na widok którego zablęskły oczy starego zbieraacza. Zegarek był niewielkiego formatu, tak, że go śmiało można było nosić w kieszonce od kamizelki, był nadzwyczaj precyzyjnie skonstruowany, tak, że mimo, iż budowa jego i wygląd wskazywały na pochodzenie z początku 17 wieku, zegarek po nakręceniu dość dobrze jeszcze chodził.

Na cyferblacie zegarka, prócz dwunastu rzymskich cyfr widniało jeszcze dwaście figur zodiaku, niezmiernie kunsztownie i z dużym nakładem pracy, ręcznie malowanych na emalii. Zegarek został nabyty przez Anglika za sumę 8000 lirów. Do zegarka dołączony był dokument posiadania wraz z opisem historii, z której wynikała, że zegarek przynosił wszystkim dotychczasowym posiadaczom rychłą śmierć wśród tajemniczych okoliczności.

Sir Ausgard był tak zachwycony nowym nabytkiem, że nie zważając na złą sławę zegarka począł go nosić w kieszonce kamizelki, miast swego zwykłego złotego.

Zaledwie jednak minęły trzy tygodnie od czasu powrotu sir Ausgarda do Londynu, poczuł on silne dolegliwości w okolicy żołądka, które się tak wzmożyły, że po pewnym czasie musiał udać się do sanatorium na obserwację. Badanie wykazało, że w okolicy żołądka, na skórze, dokładnie w tem miejscu, gdzie była kieszonka kamizelki, w której spoczywał zegarek, poczyna się tworzyć jakiś złośliwy nowotwór. Po pewnym czasie nowotwór okazał się złośliwym rakiem.

Mimo natychmiastowego ratunku i usilnej kuracji stan chorego pogarszał się z dnia na dzień i chorego przed sześciu tygodniami zakończył życie.

Ponieważ historia niesamowitego zegarka, była już dokładnie znana, gdyż sir Ausgard nie robił tajemnicy z właściwości zegarka, zainteresowali się nim wybitni lekarze i chemicy. Zegarek został dokładnie rozebrany i zbadany.

Chemiczne badanie niezwykle zegarka, było jednak prawdziwą sensacją. Okazała się bowiem, że wśród śrubek i kołek zegarka odkryte były jakieś trzy małe kryształki, które okazały się tajemniczą niezwykle aktywną substancją. Promie-

nie tej radioaktywnej substancji wydzielającej się poprzez metalową pokrywke zegarka powodowały silne podrażnienie naskórka i w związku z tem złośliwe nowotwory.

Jak wiadomo wypadki takie znane były szczególnie we Włoszech, gdzie truciźna i inne tajemnicze wypadki śmierci były na porządku dziennym. Najciekawszym jest jednak to, że odkrycie tych radioaktywnych kryształków obala twierdzenie jakoby rad został wynaleziony sto sunkowo niedawno. Jak się okazuje, z zawartości tajemniczego zegarka, już na kilkadziesiąt lat przed odkryciem radu, działanie jego było dokładnie znane.

Jak uwiecznić pamięć

Japończycy wpadli na dobry pomysł

(h) W jaki sposób stworzyć dokument, któryby przetrwał bez uszkodzenia kilka tysięcy lat? Takim zagadnieniem, według słów pewnego pisma angielskiego zajmuje się ostatnio specjalny komitet złożony z techników i chemików, który po wielu odbytych posiedzeniach projekt taki przedstawił Stworzono więc dokument, który posiada jakoby wymaganą wytrzymałość. Oczywiście, że trzeba będzie przeczekać jeszcze 11.000 lat, żeby sprawdzić, czy komitetowi udało się to doświadczenie, czy też nie.

Ciekawe to zagadnienie powstało w następujący sposób. Towarzystwo ocalałych od trzęsienia ziemi w 1924 roku w Japonii już dawno postanowiło ustawić olbrzymi, potężny pomnik marmurowy, ofiarom tego strasznego kataklizmu. Projekt ten jednak natrafił na sprzeciw, przyzorem jako główny motyw podano, że marmurowe pomniki są zbyt krótkotrwałe — i dlatego cel nie zostanie osiągnięty. Bowiem dalsze pokolenia i tak nie będą miały śladu tego wielkiego dzieła. Po 5—6 stuleciach deski marmurowe, na których mają być wyrzeźbione nazwiska wszystkich ofiar, obrócą się w proch. Przytem należy liczyć się jeszcze poważnie z tem, że w tem miejscu może być trzęsienie z'e mi, która zburzy wspaniałe dzieło ludzkie.

Zaczęto więc szukać innego sposo-

bu pozostawienia potomności znaku o sobie. Wynaleziono specjalny gatunek bardzo trwałego pergaminu, na którym specjalnym atramentem wypisano wszystkie nazwiska poległych podczas kataklizmu. Następnie zwitki pergaminu naciągnięto na cienkie metalowe warstewki, które zamknięto w pięciu butelkach. Główna trudność jednak polegała na wyborze materiału na te butelki. Wybór technicznego komitetu zatrzymał się na kwarcu brazylijskim. Z butelek, przygotowanych z tego materiału wytoczono powietrze, żeby uniknąć szkodliwego działania tlenu na warstewki metalowe. Żeby uniknąć też szkodliwego działania zewnętrznego ciśnienia na pełną zawartość butelek, wprowadzono do nich argon w takiej ilości, żeby ciśnienie jego równoważyło ciśnienie powietrza. Następnie butelki owinięto w azbest, żeby uchronić je przed ewentualnym działaniem ognia.

Pięć butelek - pomników zostało przy specjalnym ceremoniale opuszczonych w dół, wykopany w podłodze świątyni i leżący 10 metrów głębokości. Kiedy dół zasypano, postawiono na nim niewielki pomniczek. Mnie wlecie tysięcy lat, i butelki zostaną odkopane a może nawet wyrzucone przez nowe trzęsienie ziemi. W jednej z butelek kryje się wezwanie do potomków, żeby umieścić w muzeum ślady pozostałe po zaginionych przodkach.

Technika

w przemyśle samochodowym postępuje stale naprzód

(m) Według obliczeń amerykańskich chemików, tylko pięć procent siły gazoliny zużywa obecnie motor na poruszanie samochodu, reszta zaś, t. j. 95 procent siły gazoliny idzie bez użytku w powietrze. Cidyby całą siłę gazoliny można było zużytkować, samochód mógłby jechać trzysta mil na jednym galonie zamiast 20 lub mniej jak to się dzisiaj dzieje.

W Ameryce cieszy się wielką popularnością nowo wynaleziony ogrzewacz samochodu, zwany „Ha Tees”. Jest to mały ogrzewacz wodny, wyrobiony przez Liberty Foudries w Rockford III, który umieszcza się pod podłogą auta i łączy się wodą w motorze, która ogrzewa motor; według opinji automobilistów jest to najlepszy z dotychczasowych ogrzewaczy, gdyż jest mały, zajmuje mało miejsca, a ciepła dostarcza bardzo wiele.

W roku 1925 ukazały się poraz pierwszy we Francji samochody, autobusy i traktory z gazogeneratorami, czyli przyrządami, wytwarzającymi gaz do poruszania silników. Paliwem dla gazogeneratorów mogą być odpadki drzewne, gałęzie, torf, węgiel drzewny i koks.

Obecnie tego rodzaju samochody wyszły już z okresu próbnego i są burowane jak i zwykłe samochody na sprzedaż. Zagadnienie, które do pewnego stopnia hamowało szybki rozwój tych silników, a mianowicie rozruch silnika, zostało obecnie rozstrzygnięte. Silnik uruchamia się z początku płynem, lekkim paliwem, następnie zaś przechodzi się na gaz, znajdujący się w generatorze. Obawa konstruktorów, iż podczas ruchu gaz w generatorach nie będzie wytwarzał się równomiernie wskutek wstrząsu, okazała się płonna.

Odwrotnie, podczas ruchu, paliwo osiada, układa się ściślej, wypelniając szkodliwe puste przestrzenie, wskutek czego generator wymagał mniejszej objętości, a temsamem zmniejsza się waga całej instalacji.

Nieście pomoc

najbardziej

gazocie wezwanie notariusza, aby zgłosił się do niego James Williams i podjął spadek po swym zmarłym bracie.

Oczywiście, żebrak zgłosił się natychmiast i w ciągu jednego dnia został właścicielem wspaniałej willi, wielkiego majątku i pięknego samochodu. Ale tęsknił on za życiem żebraka, do którego zdążył się przyzwyczaić.

Każdorazowo, gdy przejeżdżałem samochodem koło tego rogu, na którym stałem przedtem z wyciągniętą ręką, za zdróściłem żebrakowi, który zajął moje miejsce. I pewnego dnia nie mogłem już dłużej wytrzymać. Sprzedałem cały swój majątek, pieniądze umieściłem w banku, ubrałem swoje stare łachmany i stanąłem na tym samym rogu co dawniej. Ale błagam pana, niech pan o tem nie pisze. Niech pan zrozumie, że gdy dowiedzą się wszyscy kim jestem, nikt nie będzie dawał mi jałmużny. A ja już nie mogę żyć bez jałmużny. Nie chcę tego majątku, który mam w banku.

— Nie panie Williams, nie wezmę za to pieniędzy. Wykonam to, co mi mój zawód nakazuje.

Wówczas żebrak zaprowadził go do pobliskiej karczmy i tam opowiedział mu istotnie zadziwiająca historję.

Gdy miał 16 lat, przejechał cały majątek, pozostawiony przez ojca. Zaczął wówczas padać coraz niżej w hierarchji społecznej, aż wreszcie został zawodowym żebrakiem.

30 lat stał on na tem samym miejscu w Chicago, gdy nagle stał się cud. Zupełnie przypadkowo przeczytał on w

Miljoner, który chciał być żebrakiem

Pomimo olbrzymiego majątku, stał w łachmanach na ulicy z wyciągniętą ręką

Dziennikarz wykrył przypadkowo jego tajemnicę.

(m) Na ulicach Chicago, w Stanach Zjednoczonych, w najludniejszej dzielnicy miasta, stał zwykle na jednym i tem samym miejscu nędznie ubrany, brudny żebrak, podpierając się sękatą łaską. — Wielu przechodniów nazywało żebraka po imieniu, wrzucając mu zawsze kilka centów do kapelusza i zapytując o stan zdrowia. Był on bowiem popularną postacią w tej dzielnicy miasta. Znał wszystkie stłki przechodniów i głośno zawsze wołał, w nadziei na suty datek:

— Dzień dobry mister Hopkins! — Dzień dobry mister Gray!

Lecz oto pewnego dnia w pobliżu żebraka zatrzymał się jakiś młody człowiek. Przez długi czas przypatrywał mu się, wreszcie zbliżył się do niego i podnosząc kapelusz, zapytał:

— Jak się panu powodzi, panie Williams?

Żebrak zbladł. Pośpiesznie rozejrzał się dookoła, chcąc się upewnić, że nikt nie słyszał tego powitania i drżącym głosem zapytał:

— Skąd pan wie, jak się nazywam?

— To jest mój zawód, panie Williams — odparł nieznanomy. — Ja muszę wszystko wiedzieć. Jestem reporterem.

— I cóż pan wie jeszcze?

— Wiem — odparł nie namyslać się reporter — że pan jest milionerem, że pan otrzymał poważny spadek po swoim ojcu, znanym przemyslowcu i że pan jest zawodowym żebrakiem.

Czoło żebraka pokryło się zimnym potem.

— Czy prócz pana jeszcze ktoś wie o tem?

— Narazie nikt, ale jutro będzie wie działo całe Chicago. I dlatego we własnym interesie pana jest opowiedzieć mi prawdę.

Żebrak począł zaklinać reportera, by nie donosił o tem nikomu, obiecując mu jako nagrodę 10 tysięcy dolarów. — Ale reporter uśmiechał się tylko pod wąsem.

— Nie panie Williams, nie wezmę za to pieniędzy. Wykonam to, co mi mój zawód nakazuje.

Zupełnie przypadkowo przeczytał on w

Licytacje

mała się odbywać w specjalnych halach, a nie, jak dotychczas, w mieszkaniach dłużników

(d) Związek Izb przemysłowo-handlowych wystosował obecnie do władz ministerjalnych obszerny memoriał, w którym uzasadnia konieczność stworzenia we wszystkich większych ośrodkach miejskich w Polsce wielkich hal licytacyjnych.

W halach tych odbywałyby się wszelkie licytacje ruchomości, zasekwestrowanych u płatników z tytułu niewiszczenia podatków państwowych, komunalnych, czy też grzywny pieniężnych.

Związek Izb przemysłowo-handlowych uważa, że dotychczasowy system przeprowadzania licytacji w mieszkaniach prywatnych dłużników, jest ze wszelkich względów niekorzystny.

Traci na tem, nie tylko płatnik, ale i skarż państwa.

Licytacje odbywające się w mieszkaniach prywatnych, nie dochodzą przeważnie do wiadomości szerszej publiczności. Przychodzą na nie tylko zawodowi licytanci, albo też, co również często się zdarza, nikt wogóle się nie zjawia.

Z tego powodu licytacje często wogóle nie dochodzą do skutku.

Gdy jakieś przedmioty są już sprzedawane, to za tak niskie ceny, że płatnik w dalszym ciągu pozostaje winien dużą sumę władzom skarbowym, które w końcu muszą zupełnie zrezygnować z należności.

Utworzenie hal licytacyjnych, zdaniem związku Izb handlowo-przemysłowego, zmieni zupełnie sytuację.

W halach licytacyjnych odbywałyby się codziennie licytacje wszelkiego rodzaju ruchomości, zwożonych z mieszkań dłużników. Szersze sfery ludności miejskiej byłyby poinformowane zapomocą ogłoszeń w prasie, że w halach można stałe kupić rozmaite przedmioty.

Każdy więc, kto chciałby coś kupić, przedewszystkiem odwiedziłby halę, gdyż tam oczywiście mogłoby wszystko taniej nabyć, niż w sklepach prywatnych.

System ten byłby również korzystny dla płatników. Gdy bowiem obecnie sprzedaje się im drogie przedmioty za śmiesznie niskie ceny, pozostają w dalszym ciągu winni.

Poradnik astrologiczny

URODZENIE pod znakiem RYBY w dniu 29 lutego, — posiadają charakter STANOWCZY, spostrzegawczy, umysł jasny i bystry, odważny, przedsiębiorczy, mogą liczyć na powodzenie w handlowych obrotach. Umiejętnie dostzegają przyczyny wydarzeń, łatwo poznają tajemnice bytu i powodzenia. Lubią przebywać w licznych towarzystwach i chętnie pracują społecznie dzięki czemu otrzymują uznanie od ludzi wysoko postawionych. We wszystkich przedsięwzięciach należy decydować według swoich życzeń, nie zważać na przeciwności i wrogów. Przyczynia się wiele do dobra potrzebującym, a w położeniu małżeńskim zyskują zadowolenie duchowe i spokój. Będą przechodzić pewien okres dla siebie nieomyślny, a takowy w krótkim czasie opamiętają. Dzięki orientacji powodzenie w życiu przyszłym osiągną i zabezpieczą się materialnie.

Urodzeni pod wpływem RYBY — powinni wystrzegać się przeziębień i przemęczenia, gdyż są skłonni do astmy, rozdzicia żył i opuchnięcia nóg.

Dla urodzonych 29 lutego, szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman ALEKSANDRYT przynosi szczęście. Liczby loteryjne 1 5 7 1 0 9 (23)

gu winni władzom skarbowym większe sumy pieniężne i ciągle grożą im nowe licytacje.

W halach licytacyjnych natomiast możnaby było osiągnąć znacznie wyższe ceny i wówczas płatnik za jednym zamachem, spłaciłby władzom całą należność.

Władze w najbliższym czasie mają zamierzyć szczegółowo rozpatrzyć projekt Izb handlowo-przemysłowych.

Znachor

w roli doradcy prawnego

Naiwny wieśniak stracił prosiaka i 15 złotych

(d) Franciszek Marylski był wędrownym znachorem. Nie mając stałego miejsca zamieszkania, od kilku lat już jeździł ze wsi do wsi, udzielając chłopom „fachowych” porad lekarskich, za które pobierał przeważnie sówite wynagrodzenie.

Pewnego dnia zawitał do wsi Jaskolec pod Łodzią. Między innymi, odwiedził gospodarza rolnego, Marcina Kaletę.

— Może u was ktoś jest chory? — zapytał go. — Uzdrawiam wszystkich, nawet nieuleczalnie chorych. Biorę bardzo mało. — Kmiotek przez parę chwil milczał, a potem się przyglądał.

— Nie, u mnie wszyscy są zdrowi — odparł wreszcie po namyśle. — Ale mam inny kłopot. Jesteście pewno mądrym człowiekiem, więc może mi poradzicie.

Kaleta odpowiedział następnie znachorowi dłuższą historję o jakimś prosiaku. Prosiak ten był prawdziwą chlubą tego gospodarza. Chciał go jeszcze przez pewien czas tuczyć i następnie sprzedać na targu.

Niestety, pewnej nocy porwał mu prosiaka jego sąsiad, Walenty Grzybowski, z którym już od dłuższego czasu prowadził wojnę.

Kaleta mógł się właściwie zwrócić do sądu, ale obawiał się, że nim dojdzie do sprawy, to jego piękny prosiak zdechnie z głodu u znieuawidzonego sąsiada. Znachor wysłuchał uważnie tych smętnych zwierzeń i odparł:

— Tak, ja to też mogę załatwić. Mam znajomości w policji. Za dwa dni będziecie go mieć.

Tajemnice nowodzenia

KTO chce osiągnąć tajemnicę powodzenia w życiu codziennym i chce mieć wpływ na otoczenie lub osobę kochaną, NADŚLE swój adres i 50 groszy znaczkami pocztowymi na koszt przesyłki bezpłatnej broszury pod tyt. **TWARZ ZWIERCIADŁO DUSZY** dzieki której każdy bez najmniejszej trudności zdobędzie wiele korzystnych dla siebie rad i wskazówek. — Adres: Marja Łicz, — WARSZAWA, ulica ŻÓRAWIA Nr. 27



Lekarstwa dla ubezpieczonych

w kasie chorych, wydawane będą przez apteki prywatne tylko w wyjątkowych wypadkach

Łódź, 29 lutego.

(i) Na mocy porozumienia, zawartego przez związek aptekarzy w Łodzi z kasą chorych, apteki prywatne miały obowiązek wydawania ubezpieczonym lekarstwa, w razie zgłoszenia się po nie po godz. 10 wiecz. Apteki kasowe bowiem czynne są tylko do godz. 10-ej, o ile więc po tej godzinie ubezpieczony w kasie chorych otrzymał receptę od lekarza, miał prawo zgłosić się do najbliższej prywatnej apteki, gdzie otrzymywał bezpłatnie lekarstwo, a następnego dnia apteka przesyłała do kasy rachunek.

Przed kilku tygodniami jednak, na skutek nieporozumień odnośnie obliczania należności za lekarstwa, apteki prywatne postanowiły rozwiązać umowę z kasą chorych. Pertraktacje w tej sprawie trwały dość długo, a ponieważ nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu, przed kilku dniami apteki prywatne ogłosiły, że nie będą więcej wydawały ubezpieczonym w kasie lekarstw za darmo, na podstawie recepty lekarza kasowego.

Ponieważ w ten sposób ubezpieczeni w łódzkiej kasie pozbawieni zostali możności otrzymywania lekarstw w nagłym wypadku, kasa chorych wznowiła pertraktacje z aptekami i istnieje nadzieja, że kontakt zostanie z powrotem nawiązany. Narazie wszakże wszystkie apteki obowiązują zarządzenie władz państwowych, że w razie, jeśli lekarz na receptę napisze słowo „city”, co oznacza „bardzo pilne”, wówczas apteka zobowiązana jest do wydania lekarstwa choremu, nawet w wypadku, gdy nie posiada on pieniędzy na opłacenie leku.

Apteka może później rościć pretensje do kasy chorych względnie do odbiorcy lekarstwa, ale odmówić jej wydania leku w nagłym wypadku, gdy sprawa jest bardzo pilna, nie wolno jej pod żadnym pozorem.

cie mieli swego prosiaka, bez żadnej rozprawy sądowej. Kaleta oczywiście bardzo się ucieszył. Zaprosił znachora na obiad, poczęstował go wódką i do późnego wieczora odbywał z nim konferencję. W rezultacie Marylski otrzymał od niego 15 złotych i oddał się, obiecując, że nazajutrz wróci z prosiakiem. Nie przyszedł jednak, ani nie podejmował żadnej interwencji, lecz poprostu ulotnił się ze wsi ze zdobytą gotówką. Kaleta tym razem już zwrócił się do policji. Znachora po pewnym czasie aresztowano, a sąd skazał go na cztery miesiące więzienia.

W rezultacie Marylski otrzymał od niego 15 złotych i oddał się, obiecując, że nazajutrz wróci z prosiakiem.

Nie przyszedł jednak, ani nie podejmował żadnej interwencji, lecz poprostu ulotnił się ze wsi ze zdobytą gotówką.

Kaleta tym razem już zwrócił się do policji.

Znachora po pewnym czasie aresztowano, a sąd skazał go na cztery miesiące więzienia.

Zredukowany buchalter

zawodowym złodziejem

Okradł znajomego, który go oddał w ręce władz

(d) Mojżesz Łakomy dawniej był buchalterem i pracował w jednym z pomniejszych łódzkich przedsiębiorstw handlowych. Gdy przed dwoma laty go zredukowano, nie mógł już znaleźć żadnego innego zajęcia.

Znajomy, wiedząc, że znajduje się w ciężkiej sytuacji, początkowo udzielał mu niewielkich pożyczek.

Z biegiem czasu coraz rzadziej już otrzymywał wsparcia. Łakomy przestał zresztą prosić znajomych o pieniądze. Z jakich źródeł się utrzymywał tego nikt nie wiedział.

Znajomych zdziwił nawet fakt, że Łakomy znów przestał się liczyć z wydatkami, sprawił sobie nowy garnitur i począł kupować rozmaite przedmioty, bez których mógłby się obejść, ale nikt go o te rzeczy nie pytał.

Przed kilku miesiącami p. Brensztajn, do którego Łakomy bardzo często przychodził, schwycił go w swym mieszkaniu na gorącym uczynku kradzieży srebrnych tyżeczek.

Łakomy ze łzami w oczach błagał go, by nie zwracał się do policji, przyrzekając, że podobna historia już nigdy się nie powtórzy.

Brensztajn nie zwrócił się do policji, lecz zerwał zupełnie stosunki z Łakomy.

Kilka tygodni później inny znajomy Łakomego, Wildberg również go przyłapał na kradzieży. Tym razem Łakomy usiłował ściągnąć z szuflady 200 złotych.

Wildberg okazał się nieugięty. Mimo próśb i gróźb Łakomego doniósł o wszystkim najbliższemu komisarjатовi policji.

Policja niezwłocznie wdrożyła dochodzenie.

Stwierdzono, że Łakomy już od szeregu miesięcy utrzymywał się z kradzieży.

Początkowo kradł drobne, mniej wartościowe przedmioty, swym znajomym,

a następnie począł nawet dokonywać kieszonkowych kradzieży w lokalach publicznych.

Osadzono go w więzieniu.

Na sprawie sądowej Łakomy przyznał się do kilku kradzieży.

Twierdził, że znajdował się bez żadnych środków do życia i to go pchnęło do przestępstw.

Sąd, opierając się na zeznaniach świadków, skazał go na pięć miesięcy więzienia.

TEATR ŚWIETLNY

CASINO



Dziś i dni następnych. Rewelacyjny film p. t.



Film pozostawia niezatarte wrażenie. Nadprogr. n. Tygod. a dźwiękowy „Parson-tu” i aktualności krajowe. — Poż. o r. 4.30 pp. W soboty i niedziele o godz. 12-ej w południe. **BILETY ULGOWE WAŻNE.**

Garkawienko mistrzem Polski

Ostatni dzień turnieju w Cyrku Medrano

Turniej zapasniczy o mistrzostwo Polski, odbywający się w Cyrku Medrano został w dniu wczorajszym zakończony.

Na skutek polecenia Międzynarodowego Związku Atletów, którego delegat stwierdził, że dyrekcja Cyrku Medrano nie dba absolutnie o zawodników, z których kilku wskutek nieopalania sali rozchorowało się, postanowiono ostatecznie zakończyć turniej łódzki.

Wyniki ostatniego dnia turnieju przedstawiają się następująco: Gojer

pokonał w 12 min. Tuomisto, Garkawienko wystarczyły 3 minuty, by zwyciężyć Wildmana, wreszcie Szczerbiński w 11 zwyciężył Bohatyrowa. Po ostatecznych obliczeniach pierwsza nagroda przypadła w udziale Garkawienko. Drugie miejsce zajął Szczerbiński, trzecie — Wildman, czwarte — Bohatyrow.

Zwycięskim zawodnikom wręczono zostały nagrody pieniężne, przyczem Garkawienko otrzymał dyplom mistrza Polski.



Trochę humoru

Piotruś jest bardzo ciekawy. Zamęcza ojca pytaniami. Wczoraj naprzykład zwraca się do swego taty, zajętego segregowaniem protestów:
 — Tatusiu, czy na Marsie może być radio?..
 — Może być... daj mi spokój..
 — To tatusi nic nie wie... Właśnie, że nie może być..
 — Dlaczego?..
 — Bo gdzieby szukał ziemiennienia ...

Pewien szkół kupił używane auto, które dawniej kursowało po mieście jako taksówka. Gdy pokazywał swe auto znajomym, jeden z przyjaciół zwrócił mu uwagę:
 — Ale dlaczego nie zdejmujesz licznika?..
 — Uczyniłem to z rozmysłem — odrzucił szkół, żeby wiedzieć, ile pieniędzy zaoszczędzam..

Szukamy służącej. Przyszła jedna z kantoru służby domowej. Wiejska dziewczyna.
 — A czy Marysia umie podawać do stołu? — pyta żona.
 — A umiem, umiem, proszę pani..
 — A czy można na Marysi polegać, jak przyjdą goście, żeby wszystko było w porządku?..
 — A jakże, proszę pani.. Wiem jak się z gośćmi obchodzić. Tylko mówię zgęry, że tej rumby to jeszcze tak dobrze nie tańczę...

Do firmy „Kłapa i S-ka” przychodzi od lat stary żebrak, otrzymujący co miesiąc 5 złotych. Ostatnio w zastępstwie szefa buchalter wręczył żebrakowi tylko 3 złote.
 — Dlaczego tak mało? — oburza się żebrak.
 — No widzi pan — tłumaczy mu buchalter — mój szef wysłał żonę zagranicę, to dużo kosztuje, interes nie idzie świetnie, więc na wszystkim się oszczędza.

— Bezczelność!.. — woła żebrak. — Powiedz pan swemu szefowi, że drugim razem niech wyśle żonę zagranicę za swoje pieniądze, a nie za moje!
 Ormiańska zagadka:
 — Co to jest?.. Zrana człowiek się tem cze-sze, w południe siada na to, a wieczorem kładzie się w to spać?..
 — ???.. ???.. ???..
 — Gzebień, krzesło i łóżko...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj w środę grana stale przy nadkomple-tach kolorowa i widowiskowa sztuka muzyczna Borta Braachta „Opera za 3 grosze”, której war-tość sceniczna idzie o lepsze z jej wykonaniem aktorskim.
 We wtorek po raz ostatni po cenach najniż-szych od 50 gr. do 3 zł. rewelacyjne „Mam lat 26”.

Wkrótce premiera „Walki” Garlsworthy'ego Społeczna sztuka ta o mocnych nastawieniach psychicznych i niezmiernie ciekawej akcji — uważana jest przez krytyków angielskich za jed-no z nawiązań do dzieł wielkiego pisarza. Reżyseruje Edward Zytecki.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj codziennie wieczorem pełna humoru i sentymentu wyborna komedia Laurent Dolletta „Kłopoty Bourrachona” z niezrównanym Micha-łem Zniczkiem oraz Chołnacka, Kossocka, Mroziń-skim, Modrzeńskim, Słwińskim.

TEATR POPULARNY

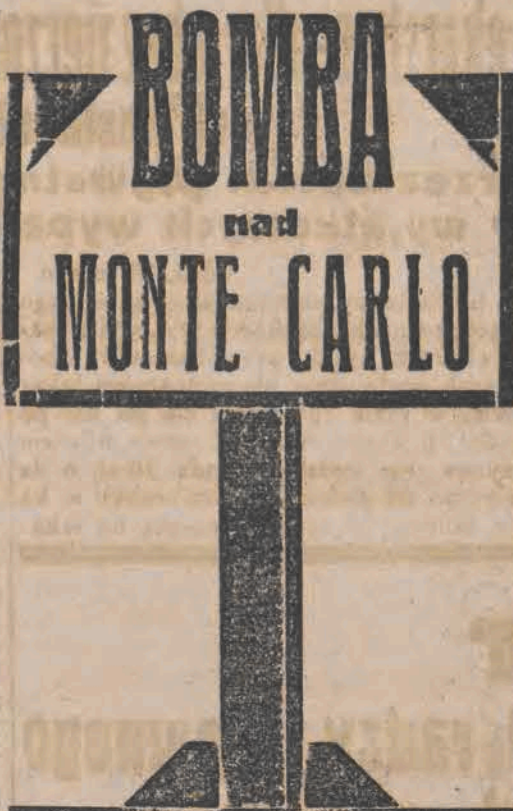
W poniedziałek dnia 29 lutego o godz. 8 min. 15 wiecz. i we wtorek dnia 1 marca o godz. 8 min. 15 wiecz. „Bezrobocie”, sztuka w 4 aktach Anny Zahorskiej po cenach najniższych od 50 gr. do 1 zł. 60 gr.

JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY SCENICZNEJ P. MARJI BISKUPSKIEJ

W sobotę dnia 5 marca o godz. 8 min. 15 wiecz odbędzie się w Teatrze Popularnym jubileuszowe przedstawienie dla uczczenia 25-letniej pracy scenicznej p. Marji Biskupskiej. Odegrana zosta-nie sztuka w 4 aktach Sudermana p. t. „Koniec Sedomy”, w której Jubilatka odtworzy znakomi-ta swoją rolę p. Jänisch. Sztukę przygotowuje reżyserowski p. K. Tatarkiewicz.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następują-ce apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Suke. S. Gorfaina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 161), R. Rembickiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75). (p)



Kiedy skończy się zima?...

Słońce — konkurent bezrobotnych. — Dlaczego węgiel drożeje? — Jak długo potrwają mrozy? — „Zimny” humor

I znowu zima. Finał tegorocznej rewii pogody publiczność przyjmuje niezwykle „chłodno”. W Małopolsce śniegi zasypały tor kolejowe i całe dzielnice miejskie. Ludziska cieszyli się, że będzie trochę zarobku przy zgaraniu śniegu, ale spotkali się z groźnym konkurentem. Rozczmurzyło się niebo wyrzuciło słońce i śnieg zaczął topnieć, odbierając chleb rzeszom bezrobotnych. I jak tu walczyć z taką konkurencją, która do związku żadnego nie należy, podatków żadnych nie płaci i zadarmo usuwa śnieg z ulic?..

Dla węglarzy nastały złote czasy. Im niżej spada rtięć w barometrze, tem wy-żej podskakuje cena czarnych djamentów. Spróbuj zapytać, dlaczego węgiel zdrożał, a taki zamorusany węglarz, zacznie ci prawić o polityce międzynaro-dowej:

— To pan szanowny nie słyszał, że koncerty angielskie wstrzymały wywóz, a w Genewie Litwinow poniósł sromotną porażkę?.. To pan nie wie, że jest wojna chińsko-japońska i że tam cały węgiel spędzają, bo niby lokomotywy do prze-wożenia wojska potrzebne?..
 Dziwne rzeczy dzieją się na tym świe-cie!.. Dowiadujemy się ku swemu prze-

ROK 1914 —

to nieśmiertelny czyn garstki szaleńców

ROK 1914 —

to najbardziej wzruszająca miłość dwoj-ga ludzi na tle walk z „dziką dywizją” kozacką.

ROK 1914 —

to najnowszy polski film dźwiękowy reż. HENRYKA SZARO.

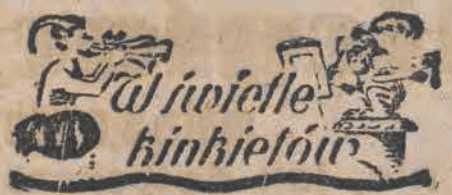
ROK 1914 —

to wspaniały sukces królowej ekranu polskiego — JADWIGI SMOSARSKIEJ.

ROK 1914 —

to najbliższ prenjera kina

„Splendid”.



Teatry londyńskie

„Hurra! Chłopiec” — An-glii chęć sę banic w te-atrze. — Ibsen nie ma po-wodzenia

(tu) W teatrach londyńskich panuje obecnie

repertuarowa posucha. Największem powodzeniem cieszy się sta-ra farsa wiecenska Arnolda i Bacha „Hurra! Chłopiec!

Anglicy śmieją się z zabaw-nych powikłań sytuacyjnych, tchnących naiwnością, nie troszcząc się wcale o mo-żliwość podobnych sytuacji w życiu.

Drugim szlagierem sezonu teatrów londyńskich jest rewja „Bow Bells”. Wspaniała wystawa tej rewji zapewnia jej długie powodzenie.

Anglicy chcą się przedewszystkiem bawić w teatrze

i dlatego t. zw. sztuki idcove nie cieszą się tam powodzeniem.

Teatr „Duchess” wystawił ostatnio „Budowniczego Sołnasa” Ibsena i sztuka ta od pierwszej chwili

nie ma powodzenia. Teatr świeci pustkami. Również nowa sztuka Galsworthygo p. t. „Okno” nie zdołała zaciekawic publiczności londyń-skiej.

Jak widać więc z powyższego krótkie-go przeglądu, teatry londyńskie nie wy-silają się zbytnio pod względem repertu-arowym, a publiczność angielska woli far-se niż sztukę o prawdziwych wartościach literackich.

Nowiny

filmowe i teatralne

(tu) W „Tragedji amerykańskiej” wy-swiełanej ostatnio w kinach polskich u-wagę publiczności zwrócił zapewne nieznanym dotychczas aktor, grający wspaniale rolę prokuratora. Aktor ten z małej roli zrobił pomrostu arcydzieło.

Czasami jeden dobrze zagrany epizod decyduje o dalszej karierze artysty. Ir-ving Pichel zabłysnął w małej roli ce-prokuratora w filmie „Tragedja Amerykań-ska”. Obecnie Pichel wysunął się na czo-ło dramatycznych artystów w Holly-wood. W filmie „Zabiłem” powierzono Irwingowi Pichel główną rolę.

(tu) Reżyser Józef Sternberg, twórca „Maroka”, ma prawo używania tytułu „aktora. Ukończył on wydział filozoficz-ny w Heidelbergu.

Sternberg realizuje obecnie film z Mar-leną Dietrich p. t. „Chiński express”

(tu) Lupe Velez, ognista meksykanka znana z filmu „Zmartwychwstanie” za-angazowana została przez wytwórnię Pa-ramount do filmu „Złamane skrzydła”. Partnerem Lupe Velez będzie Leo Car-ill

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

PONIEDZIAŁEK, dnia 29-go lutego.

- 11.45—11.55. Codzenny Przegląd Prasy Polskiej, Tr. z Warszawy.
- 11.58—12.10. Sygnał czasu z Warszawy hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczyta-nie programu na dzień bieżący
- 12.10—13.15. Muzyka z płyt gramofonowych fir-my A Klingbeil, Piotrkowska 160.
- 13.15—15.25. Przerwa.
- 15.25—15.45. Odczyt z cyklu dla nauczycieli, Tr. z Warszawy.
- 15.45—15.50. Gielda pieniężna i komunikat dla żeglugi i rybaków, Tr. z W-wy.
- 15.50—16.20. Płyty gramofonowe.
- 16.20—16.40. Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny), Tr. z Warszawy
- 16.40—17.10. Płyty gramofonowe z W-wy.
- 17.10—17.35. „Jak uczymy się mówić” — wygłosz-prof. K. Ajdukiewicz, Tr. z Lwowa.
- 17.35—18.50. Muzyka lekka z kawiarni „Gastro-nomia” — ork. estera pod kier. J. Zuck'a i Henryka Poznera Tr. z W-wy.
- 18.50—19.15. Rozmaitości.
- 19.15—19.30. Komunikat Izby Przem.,Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień na-stępny
- 19.30—19.35. Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów
- 19.35—19.50. Prasowy Dziennik Radij, z W-wy.
- 19.50—22.00. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Opera „Dama Pikowa” P. Czaj-kowskiego, Tr. z W-wy — Między 3-cim a 4-tym obrazem około 21.30 feljton p. t. „Po-tega słowa” — wygłosi p. Wacław Grubiński. Między 4-tym a 5-tym obrazem około 22.15 dodatek do Prasowego Dziennika Radijowe-go, komunikat meteorolog. i policyjny.
- 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

- 19.40. Budapeszt. Koncert symfon.
- 20.00. Sztokholm. „Rigoletto” — opera Verdiego, Tr. z Opery Królewskiej.
- 20.00. Lipsk. Koncert symfoniczny.
- 20.00. Berlin. „Pory Roku” — orator-jum Havdna.
- 21.00. Paryż. „Louise” — opera Char-pentier'a, Tr. z Opery Komicznej.
- 21.00. Sztutgart. „Als die Firma ver-krachte” — sztuka N'fana Ascha.

Nowa sensacja Rivierzy

„Arabina” oskarżona o dokonanie morderstwa

(m) Sensacją Rivierzy jest obecnie areztowanie kobiety, która nosi a ra-czej nosiła bardzo głośne nazwisko — hrabiny de Montgomery. Pseudo-hra-bina oskarżona została o dokonanie za-bójstwa i jak dotąd nie zdołała się jesz-cze z tego zarzutu oczyścić.

Nazywa się ona właściwie Teresa Tibeau. Ma lat 46, jest córką chłopca francuskiego. Jej pociąg do romantycz-nych przygód już niejednokrotnie spro-wadzał ją do sądu.

Teresa Tibeau czuła specjalne skłon-ności do występowania pod głośnemi, historycznemi nazwiskami, zamieszki-wać w luksusowych apartamentach nalegantszych hoteli i robiła długi, których nigdy nie zwracała.

Przed kilku miesiącami otrzymała ona stanowisko pielęgniarki u 70-let-niego milionera Gustawa Rigeau. Ri-geau mieszkał w Wersalu. Teresa szyb-ko opanowała bogatego starca. Wspól-

nie przyjechali do Cannes i zatrzymali się w eleganckim hotelu. I tam rozpo-częło się podwójne życie Teresy.

Starzec kładł się spać o godz. 8-ej wiecz. a wówczas Tibeau zamieniała się na wielkoświatową damę i pod na-zwiskiem hrabiny de Montgomery od-wiedzała najelegantsze restauracje.

Po kilkunastu dniach chory starzec zmarł i oto obecnie Teresa Tibeau oskarżona została o zamordowanie go, celem przywłaszczenia sobie części je-go majątku.

Jak się okazało zmarły staruszek płacił swej pielęgniarce 2000 franków miesięcznie. Tymczasem Teresa ubie-rała się u najdroższych krawców w Cannes i płaciła wszystkie rachunki go-tówką. Ogółem wydała ona przeszło 250.000 franków. Jest rzeczą wątpliwą, czy Rigeau był tak szczodry, że dawał jej kolosalne sumy ponad umówioną pensję.

ENIEWOLNICA

Powieść kryminalno-sensacyjna

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

156)

STRESZCZENIE POČATKU POWIŚCI.

W Katowicach popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodniarzy padł współwłaściciel fabryki chemicznej, Kamieniecki, oraz jego żona. Stwierdzono, że Kamieniecki pracował ostatnio nad dminostwem wynalazkiem, który miał spowodować przewrót w dziedzinie produkcji farb. Złoty wykryto w opancerzonym gabinecie posiadającym liczne dzwinki alarmowe i do którego nikt nie miał prawa wstępu. Z biurka skradziono dokumenty, dotyczące wynalazku.

Podetżenie pada na współnika Kamienieckiego, Fryderyka Blatta, który po pewnym czasie umiera w szpitalu dla obłąkanych, opętany „jakąś manją prześladowczą.

Z pozostałego jego pamiętnika wynika, że Blatt miał zamiar zażądać swego współnika, ale zbrzdni tej nie popełnił.

Po śmierci Blatta kierowniczka fabryki zostaje jego żona, pani Ila, która raz już uciekła od swego męża z podetżanym osobnikiem, młodziem Szarkiewiczem. Osobnik ten porzucił ją jednak, gdy Blattowa straciła środki do życia.

Stenotypistka w fabryce Blatta i Kamienieckiego była Jadzia Krzyżkówna, zaręczona z kolegą, Janem z Kazimierzem Flaszzkowskim.

Opiekunem Flaszzkowskiego był Kamieniecki, który w miłej testamentu ojca Kazimierza dysponował jego kapitałem w sumie 100000 dolarów. Po zabójstwie Kamienieckiego okazało się, że pieniądze te zostały z banku wyciągnięte.

Jadzia nawiązuje znajomość z detektywem Czyńskim, który podejmuje się wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa. Czyński dochodzi do wniosku, że na terenie Polski grasuje tajemnicza banda „Rubinowy Pierścień”, do której należą zawodowcy oszuści i włamywacze: Klimczak, Scheidemann, Wosiak i inni.

Blattowa proponuje Jadzi wspólny wyjazd zagranicę.

Jadzia przyjmuje te propozycje i razem wyjeżdżają do Wiednia, gdzie zawierają znajomość z inżynierem Gustawem Reinerem.

Reiner oświadcza się o rękę Jadzi, lecz Blattowa stara się przeszkodzić ich małżeństwu.

Na godzinę przed ślubem Jadzia znika wśród tajemniczych okoliczności.

Flaszkowski porwya detektywa i wywozi go za miasto, gdzie chce dokonać na nim zemsty, lecz dowiedziawszy się od niego, że Jadzie porwali Scheidemann i Lenczewski, zostawia Czyńskiego na sosie i pędzi do miasta.

Flaszkowski wpadł w ręce policji i sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Straż więzienna przytrzymała jakiegoś malca, który codziennie przynosi różę dla Flaszzkowskiego.

Malce oznajmia, że kwiaty te wręcza mu pewna pani.

Czyński dowiaduje się w dalszym ciągu swych badań, że owa tajemnicza dama jest żoną doktora Łuszczyńskiego.

Za okazane bohaterstwo Flaszkowski otrzymuje bezterminowy urlop zdrowotny.

Po wyjściu na wolność Flaszkowski konstataje, że pani Łuszczyńska jest jego matka.

Czyński dowiaduje się, że Sznapa, wywiódł Jadzię wraz z innymi dziewczętami o kretom „Maurytania” do Ameryki.

Detektyw udaje się w pogon łodzią podwodną „S 22”, która ulega katastrofie.

Tymczasem Jadzia po wielu przygodach dostaje się do pałacu „sultana”. Żona „sultana” przez zazdrość oddaje Jadzie w ręce dowódcy straży pałacowej, który ma ją ukarać za niepełnioną kradzież.

Czyński oscałot dziwnym zbiegiem okoliczności. Przeniesiono go na statek i zabrano się do wydobycia trupów, lecz ponieważ groziła ponowna eksplozja, więc wskutek zarządzenia kapitana statku zaprzestano wyzerchowania zwłok.

Po wyzdrowieniu detektyw zabiera się ponownie do szukania Jadzi.

Kierując się zeznaniami Sznapa detektyw przybywa do Konstantynopola, gdzie dowiaduje się, że „sultan” ciężko zachorował i wezwał profesora Leibnitza z Wiednia.

Czyński w przebraniu profesora dostaje się do pałacu i przy pomocy Reintera, który również przybył do Konstantynopola, wywozi Jadzię oraz jej przyłaciółkę, Fele.

Reiner podczas całej podróży był smutny i niałomówny.

Między detektywem a Reinerem wywiązuje się rewolucja o Jadzie. Reiner oświadcza pewnego dnia, że Czyńskiego przejechało auto. Jadzia jest zrozpaczona.

Na progu stanął Czyński. Był zdrow i cały.

— Co tu się stało? — zapytał zdziwiony, rozglądając się po twarzach obecnych.

Jadzia stała jak osłupiała. Nie rozumiała co to wszystko ma znaczyć. Ogarnęła ją nagle przecogronna radość, twarz, wkrzywiona grymasem cierpicia, wypogadzała się powoli, oczy nabierały żywego blasku, wargi dygotały...

Zanosząc się jeszcze od płaczu, rzuciła się na szyję Piotra.

— Jaka jesteś szczęśliwa... Tak bardzo szczęśliwa... — szeptała, tując się do swego zbawcy.

Detektyw nie jeszcze nie rozumiał.

— Co tu zaszło, między wami?... Dla czego masz zapłakane oczy?..

— Bardzo przepraszam... — odparł Reiner — To była tylko maleńka próba...

— Jaka próba?... Nic nie rozumiem.

— Chciałem się przekonać czy Jadzia naprawdę pana kocha...

W pokoju zapanowało milczenie.

— ...i przekonałem się, że pan miał rację... Ja tu jestem już niepotrzebny...

— dokończył wiedeńczyk.

— Skoro zaczęliście już opowiadać, więc powiedzcie już wszystko i k było...

— Powiedziałem Jadzi, że został pan przejechały przez auto... Chciałem sprawdzić, jak to na niej sprawi wrażenie... Wynik tej próby jest dla mnie niepomysłny... Moja rola jest tu już skończona... Żegnajcie państwa i życzę wiele, wiele szczęścia...

Reiner odwrócił się, by wyjść z pokoju, lecz za nim rozległ się głos Jadzi:

— Zaczekaj...

Odwrócił się. Spojrzył na Jadzię.

— Nie chcę, abys odszedł z żalem...

Dlatego mówię do ciebie „ty” w tej

ostatniej chwili pożegnania... Dziękuję ci za wszystko... Zrobiłeś dla mnie wiele dobrego, byłeś jednym z tych, którzy nie rzucali mi kłód pod nogi, lecz starali się raczej wyprowadzić mnie na drogę prawdy życiowej... Dziękuję ci jeszcze raz za wszystko, coś dla mnie uczynił...

Reiner był wzruszony. Ucałował rączkę Jadzi i odparł:

— Masz dobre serce... Przed chwilą gdy zamierzałem stąd odejść, powstała w mej głowie myśl popełnienia samobójstwa... Słowa twoje tak szczerze i proste dodały mi otuchy do dalszej pracy...

Wyciągnął rękę w stronę detektywa.

— Niech się pan opiekuje Jadzią... Ta dziewczyna warta jest takiego czło-wieka, jak pan...

Uścisnęli sobie mocno ręce. Gdy zamknęły się drzwi za Reinerem, w pokoju panowała przez chwilę zupełna cisza.

Czyński przyulił do siebie Jadzię.

— Szkoda, że wyjeżdża... — rzekł

— Dobry chłop...

— Może go jeszcze zatrzymamy?..

— Masz rację... Spróbuję go namówić...

Wyszedł z pokoju, lecz po chwili wrócił zmartwony.

— Już go niema... Wyjechał...

— Był dla mnie naprawdę bardzo dobry...

— No, musiał kiedyś wyjechać... — odparł Czyński, chcąc rozproszyć smutny nastrój — Ale i na nas pora...

Wyjeżdżamy dziś z Warszawy...

— Dokąd?..

— Do Katowic...

— Jakś ty dobry, mój... mój najlepszy i najdroższy...

Był to ich pierwszy, narzeczeński pocałunek.

Dodaje sił. Jeździłem na nartach, a jak że, saneczkami powozilem. Teraz czło-wiek nie ma czasu. Musi myśleć o interesach. Żeby zarobić. Czy pani sądzi, że ja dla zabawy do Zakopanego przyjechałem? Nie. Panj mnie tu ściągnęła.

Pani Ila milczała. Udawała, że nie słyszy. Detektyw odrzucił niedopałek papierosa westchnął ciężko, jakgdyby kamień spadł mu z serca i zapytał:

— Czy pan Flaszkowski też jest tu taj?

— Pani Ila drgnęła.

— Nie.

— Więc niby został w Katowicach. Nie wiedziałem o tem. Nie widać go os-tatnio. Czy też był chory?

— Nie.

— A małżonek szanownej pani pewnie również pozostał w Katowicach?

— Ale pewnie przyjedzie do Zakopanego.

— Dlaczego?.. Skąd pan wie?..

— Bo ja nie mam zamiaru dłużej czekać. Potrzebne mi są pieniądze. Jeżeli dziś nie dostanę od pani gotówki, wracam do Katowic, wszystko wykładam na talerz i dostanę, co mi się należy. A nie ulega wątpliwości, że gdy mąż pani dowie się o wszystkim, natychmiast tu przyjedzie. Taaak...

Pani Ila zagryzła wargi. Detektyw podniósł się z ławki.

— No, więc jak będzie?..

Pani Ila otworzyła torebkę. Wyjęła stuzłotowy banknot i wyciągając rękę rzekła:

— Niech pan to narazie weźmie...

W Katowicach dam panu wszystko...

Detektyw spojrzył na banknot.

— Sto złotych?.. Ledwie na podróż starczy. Nie warto się fatygować. Ja dziś potrzebuję całe trzy tysiące. Dłużej czekać nie mogę.

— Daję panu wszystko, co mam. Wi-dzi pan, że nikomu o tem nie mówię.

Zapłacę panu. Proszę mi tylko dać termin. Chcę odpocząć. Byłam tak bardzo chora.

— Moja pani, to wszystko bardzo mało mnie obchodzi. Ja muszę mieć swoje. Sto złotych to dla mnie guzik. Mniej jak tysiąc narazie nie wezmę.

— Człowiaku, nie mam tyle pieniędzy.

— Daję panu jeszcze 20 złotych.

W Katowicach dostanie pan resztę.

— Kiedy pani wraca?..

— Za tydzień.

— Za długo. Tygodnia nie mogę czekać. Za trzy dni się zgodzę.

Pani Ila zamyśliła się.

— Dobrze. Dam panu za trzy dni.

— Dokąd mam przyjechać?.. Do mieszkania?

— Nie. Niech pan czeka na dworcu.

— Dobrze. Ale uprzedzam, tym razem nie mnie już nie obchodzi. Swoje muszę mieć.

Wziął pieniądze i oddał ją. Pani Ila długo po jego odejściu nie mogła się uspokoić. Sprawdziła zawartość torebki. Pozostało jej jeszcze dwieście złotych.

Zapłaciła za pobyt w pensjonacie. Wieczorem wyjechała z Zakopanego.

Dr. Łuszczyński zdziwił się ogromnie, zastawszy żonę w mieszkaniu następnego dnia przy obiedzie.

— Czemuś przyjechała tak niespodziewanie?

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział sto dwunasty

W sidłach szantażu

Pani Ila Łuszczyńska po przebyciu ciężkiej choroby zapalenia płuc wyjechała na rekonwalescencję do Zakopanego. Z Kazimierzem nie widziała się przez cały czas choroby. Wyjazd jej nastąpił tak nagle, że nie mogła znaleźć chwili czasu, aby się z nim pożegnać.

W Zakopanem szybko odzyskiwała stracone podczas choroby siły. Unikała towarzysystwa, grzejąc się przez cały dzień w słońcu na werandzie. Mieszkała w pensjonacie „Stokrotka” na Kasprusiach. Nie opuszczała swego pokoju ani na chwilę, nawet na obiad nie schodziła do ogólnej sali, kazać sobie przynosić na górę do pokoju.

Pewnego dnia, gdy leżała w słońcu z przymkniętymi oczyma, czując na swej twarzy błogie ciepło złocistych promieni, usłyszała nagle za sobą znajomy, męski głos.

— Dzień dobry pani... Gdzie to się ludzie nie spotykają...

Otworzyła oczy. Odwróciła głowę. Przed nią stał jej żywy duch, tajemniczy detektyw, który prześladował ją jeszcze w Katowicach, żądając pieniędzy za milczenie w sprawie jej spotykań z Flaszzkowskim.

Pani Ila zdrewniała. Nieznajomy — a raczej nieszczęsny znajomy z Katowic — uchylił barankowej czapki, usmiechnął się jak do starej, dobrej zna-

jomej i siadając na ławeczce przed werandą, zaczął gwarzyć, jakgdyby przy był z wyzita:

— Ładny dziś dzień mamy. I słońce piecze. Miło jest wygrzewać się tak na słończku. Weselej robj się na duszy. Taaak... A pani szanowna była zdaje się chora?

— Tak — odparła krótko pani Ila.

— Słyszałem, słyszałem... A czy można wiedzieć, czemu to szanowna pani nie była w umówionym czasie na dworcu?..

— Wie pan przecież z jakiego powodu. Byłam chora.

— Aha... To co innego. Ciężka to musiała być choroba, co?..

— Tak.

— Widać, widać... Żle pani wygląda. Powinna pani co najmniej kilka tygodni posiedzieć w Zakopanem. Ludzi wprawdzie mało, ale powietrze dobre. Lubie Zakopane. Ma swój urok. I odmładza człowieka. Jak to mówią — zi-mowa stolica Polski. I słusznie. Taaak...

Zapałił papierosa. Pani Ila myślała tylko o tem, w jaki sposób go się pozbyć. Ale tajemniczy detektyw ani myślał odchodzić. Rozsiadł się wygodniej i nie podnosząc wzroku, mówił dalej:

— Kiedyś uprawiałem sporty zimowe. Przyjemna rzecz. Pokrzepia,



DZWIĘKOWY **DZWIĘKOWY**

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! — Coś, czego Łódź jeszcze nie słyszała! — Przepiękne arcydzieło dźwiękowe reżyserji WILLIAM WILCOUA.

„Romans Cygańskie”

w wykonaniu zmysłowej i posagowo pięknej BRYGIDY HELM, rasowego, pełnego temperamentu JÓZEFA SCHILDKRAUTA, oraz światowej sławy orkiestry cygańskiej Rodego. — Dramat wielkiej miłości i poświęcenia — Nadprogram dźwiękowy dodatek i aktualności z kraju. Początek w dni powszednie o 4-ej, w soboty i niedziele 12.30



Kosztom kolosalnego nakładu udźwiękowane w WERSJI POLSKIEJ

„DWA SERCA BIJĄ W WALCA TAKT”

Porywająca upojnymi melodjami, najrzkosniejsza operetka dźwiękowa wszystkich czasów.

Początek o godz. 3.30 po poł. **Passe-partout nieważne.**



DZWIĘKOWE

Niespodzianka dla wielbicielii głosu fenomenalnego śpiewaka **Adama Dobosza**

„SZYB L. 23”

W dniu dzisiejszym 1-szy tenor Opery Warszawskiej **ADAM DOBOSZ** przybywa do Łodzi i śiewać będzie między przerwami seansów.

W rolach głównych: **ADAM DOBOSZ, JERZY MARR, BAŚKA ORWID, WIEŚLAW GAWLIKOWSKI**. — Ilustracja muzyczna popularnego kom-pozytora **HENRYKA WARSA**. — Początek o godzinie 4-ej

Dźwiękowy Kino-Teatr

„CORSO”

Zielona 2-4

Dziś i dni następnych

Największy szlagier świata p. 1.

„Król żebraków”

W roli gł. uroczą i niezrównaną **Jeanette Mac Donald** męski **Den's King** — i — **Warner Oland** tajemniczy

Film, który zachwyci i oszałamia... Film, który pobili rekord światowego powodzenia... Film, który każdy zobaczyć musi... — Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o 12-ej. — Na pierwszy seans ceny miejsc znacznie niższe. — Sala należyście ogrzana i wentylowana.

Dźwiękowy Kino - Teatr

„ODEON”

Przejazd 2

Dziś wielka premiera!

Poraz pierwszy w Łodzi! — Kto był tym pierwszym? — Dręczące pytanie mężczyzny, który kocha bez panieci swą żonę i nie ma jej przeszłości w filmie p. t.

JĘJ GRZECH

z życia współczesnych małżeństw W rolach głównych **Dorotha Mac. Kaill** oraz **Joe Mc. Crea.**

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy.

NANCY CARROLL
PHILLIPS HOLMES
w filmie **Raj ukradziony.**

Film Paramount

Przez grzech i występki do wyzwolenia miłości i nowego życia idą **NANCY CARROLL** bohaterka filmu „Upadły Anioł”

Phillips HOLMES panienka z filmu „Tragedia Amerykańska” w wspaniałym dramacie **„RAJ UKRADZIONY”**

Co się dzieje za kulisami nocnego kabaretu new-yorskiego, ujrzycie w najnowszym filmie „Paramount” p. t.

„Tajemnica Sekretarki”

Najwytworniejszy mężczyzna Hollywoodu.

George Metaxa

oraz uroczą bohaterka „Wesołego Porucznika”

Claudett Colbert

już wkrótce w „GRAND KINIE”

1-szy DZWIĘKOWY KINO-TEATR

„SPLENDID”

Narutowicza 20

OSTATNIE DNI!

STEROWIEC LA 3

Dla młodzieży dozwolone!

Dramat nadludzkiej odwagi i wielkiej miłości. W rol. główn.: **JACK HOLT, RALPH GRAVES** i uroczą **Fay WRAY.**

Początek o godz. 4-ej.

Ceny miejsc:

Zł. 1, 1.50 i 2.

Dr. med. **Niewiażski**

Andrzeja 5. tel. 159-10.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8-11 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4, telefon 216-90.

choroby weneryczne, skórne, i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9, w niedziele i święta od g. 9-1.

OLLA GUM. 1?

Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materialne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwala lany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasłużyła na Wasze zaufanie.

TYLKO „OLLA”

PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE

Zielona 6. **12-3333**

TELEFON:

BIURO TŁUMACZEŃ I PRZEPISYWAŃ

Wacław Górajówny

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 236-40.

TŁUMACZENIA Z JEZYKÓW OBCYCH NA JEZYK POLSKI I Z POLSKIEGO NA JEZYKI OBCE.

Powielanie: Cenników, ofert, cyrkularzy, zawiadomień i t. p.

ZALATWIANIE KORESPONDENCJI HANDLOWEJ

Doktor **KLINGER**

Spec. chor. weneryczn. skórnych i włosów (porady seksualne).

ANDRZEJA 2. TEL. 132-29

Przyjmuje od 9-11 i 5-8, w niedziele i święta od 10-12

SIATKI (filc) przyjmuje do roboty 15 gr. od tysiąca Pracownia ręcznych filców Kilińskiego 49. 23

Dr. med. **Sommer**

powrócił.

Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.

Chor. skórne, dróg moczowych, weneryczne i kobiece.

Przyjm. od 9 do 12 i od 5 do 9 w. W niedziele i święta od 10-12.

Oddzielna poczekalnia dla pań. lampa kwarcowa.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów **ZAWADZKA 1.** tel. 205-38

czynna od 8 rano do 9 wieczór.

11-1) przyjmie 2-3) kobieta-ekarz w niedziele i święta od 9-2 pp. leczenie chorób **WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.**

Porada 3 zł.

Dr. med. **Różaner**

Dzielnia № 9, tel. 128-98

Specjalista chorób skórnych, **wenerycznych** i moczopłciowych

Przym. od 8-10: 4-8 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. ROMAN BORNSTEIN

ord. w chor. wewnętrznym i nerw. (spec. Przemiana materji)

TRAUGUTTA 9

od 6 i pół - 8-ej

W Pabjanicach angielskiego, udziela rutynowana nau-czycielka, przyjeżdża aca z Łodzi. Lask. zgłoszenia: Pani D-rowa Sze-ker, ul. Rocha 5 od 2-3 p.p.

SAKOWSKA Marjanna, Generalska 12, zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 29

Drobne ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zatknięcia zainteresowanvch stron. (to chce: 1) znaleźć lokatora lub sub lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj nada drobne ogłoszenie do „Republic”.



Na marginesie trzydniowych spotkań o mistrzostwo bokserskie Łodzi

Nowymi mistrzami okręgu w boksie są: Leszczyński, Spodenkiewicz, Cyran, Klimczak, Pisarski, Chmielewski, Wurm i Konarzewski.

Generalny sukces odniósł IKP, który przeprowadził aż czterech mistrzów. Sokół dał Klimczaka i Pisarskiego, wreszcie Zjednoczone i Union mają w wybranym gronie najlepszych pięciu na szego okręgu po jednym przedstawicielu.

Ośmiu nowym mistrzom należy życzyć dalszych sukcesów i rozwoju ich możliwości pugilatorskich — niema najmniejszej wątpliwości, że tytuły bez wyjątku dostały się w dobre ręce, wolno jednakże, a nawet i trzeba omówić rezultaty nietylko walk finałowych ale i przedbojów z punktu widzenia orzeczeń sędziów; wolno, a nawet i trzeba przyrzeć się rezultatom trzydniowych walk nie pod kątem widzenia kto został mistrzem, tylko kto nim nie został.

Już w wadze muszej stała się krzywa Pietrzyńskiemu. Po dwóch rundach w których ani Leszczyński ani Pietrzyński nie wykazali wyraźnej wyższości, rozpoczyna Sokół od gwałtownych ataków, którym Leszczyński nie potrafi się oprzeć. Pietrzyński atakuje w ostatniej — najważniejszej rundzie bezustannie. Leszczyński traci siły i traci wolę zwycięstwa. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Leszczyńskiego. Niema wątpliwości, że Leszczyński jest najgroźniejszym konkurentem Pietrzyńskiego, ale Pietrzyński jest stanowczo lepszy: walczy częściej, ma więcej inicjatywy i jest wytrwalszy.

Spodenkiewicz jest bezwzględnie najlepszym zawodnikiem swej wagi w Łodzi. Jest on znacznie lepszy od wszystkich swych kolegów z innych klubów.

Z piórkowców poza starym Cyranem, który wykazuje jakby nawrót do swej dawnej doskonałej formy, wybił się Frank, i szlachetny mistrz wagi koguciej — pabianiczanie Mlynarczyk, zwyciężył z przedbojów Cyranka wysoko; przegrał jednak walkę na papierze i został wyeliminowany. Wyższość Cyranka nad Frankiem jest mimo wszystko bezapelacyjna. Mistrzem jest zatem wicemistrz.

W wadze lekkiej spotkali się dwaj najpoważniejsi pretendenci do tytułu mistrza: Klimczak i Banasiak. Klimczak ma dużą rutynę, jest jednym z najlep-

szych taktyków, jednak w trzeciej rundzie nie umiał oprzeć się żywiołowym, choć surowym atakom Banasiaka. Jeśli chodzi o suchy wynik, to walkę wygrał Banasiak. Jednak korony mistrzowskiej bodaj czy nie bardziej godnym jest Klimczak. Za rok Banasiak mu ją z pewnością odbierze.

O skandalicznym wyeliminowaniu przez sędziów Garnarcaka pisaliśmy już. Majer nie dopuszczał go do ciosu fortelami, których sędzia nie mógł ukroić.

Majer wygrał przebiegłością; pobity — znów tylko na papierze — został bokser lepszy. W finale nie było Garnarcaka: zwycięstwo Pisarskiego jest do pewnego stopnia aktem sprawiedliwości: Majer nie mógł daleko zejść swą nielojalną metodą walki. Jednak pomiędzy mistrzem Pisarskim, a odpadłym w półfinale Garnarcakiem jest różnica klasy conajmniej...

Zwycięstwo Chmielewskiego nad Seidlem, mimo protestów i gwizdów,

było stu procentowe. Seidlowi powinno należeć do doskonałej formy i pięknej walki, jaką nam zademonstrowali obaj przeciwnicy ale nie ponadto.

Co do Wurma i Konarzewskiego nie można mieć zastrzeżeń.

Nasze wywody najlepiej zilustruje skorygowana lista mistrzów — lista bezwzględnie ośmiu naszych najlepszych. — Są nimi:

Pietrzyński, Spodenkiewicz, Mlynarczyk, Klimczak, Garnarcak, Chmielewski, Wurm i Konarzewski (Sokół).

Jesteśmy przekonani, że gdy będzie chodziło o skład Łodzi, to właśnie ten zespół (jeśli wybór ma być zupełnie bezstronny i pozbawiony zabarwienia ambicji klubowych) bronić będzie barw Łodzi.

Trzy rundowe spotkania z rezultatem za wszelką cenę — s'uszenie może w założeniu — zemściły się na wynikach: Łódź będzie miała w tym roku mniej do powiedzenia w finałach Polskich niż w roku ubiegłym. (z).

Niestodziańki w grach sportowych z udziałem YMCA, ŁKS, IKP i Triumphu

Wieczór gier sportowych, który się odbył w sobotę w sali Niemieckiego Gimnazjum, nie obył się bez niespodzianek.

Pierwszą była porażka ŁKS-u w siatkówce żeńskiej do B-klasowego Triumphu, drugą zwycięstwo IKP nad Triumphem w koszykówce męskiej, zaś trzecią porażka ŁKS-u do YMCA w koszykówce męskiej.

Na usprawiedliwienie ŁKS-u należy zanotować, iż w siatkówce żeńskiej wystąpił tylko w piątek, zaś w koszykówce męskiej znajduje się bez treningu.

Natomiast porażka Triumphu była o tyle niespodziewana, iż drużyna jego składająca się w roku bieżącym z dobrych jednostek ma już za sobą w sezonie zimowym cały szereg meczów, podczas gdy o IKP tego powiedzieć nie można.

W pozostałych meczach ŁKS nadspodziewanie łatwo uporał się w siatkówce męskiej systemem trójkowym z Absolwentami, zaś w koszykówce żeńskiej bez wysiłku zwyciężył wysoko Triumph.

Spotkania odbyły się w następującym porządku:

Siatkówka żeńska: Triumf — ŁKS 20:22 (15:8). Zespół Triumphu poczynił w ostatnich czasach znaczne postępy i po-

ambitnej walce zwyciężył osłabiony brakiem jednej zawodniczki ŁKS.

Siatkówka męska systemem trójkowym: ŁKS — Absolwenci 30:20 (15:11). ŁKS w składzie Linka, Welnic, Chłodziński dzięki lepszej orientacji pokonał Absolwentów łatwo.

Koszykówka żeńska: ŁKS Triumf 18:6 (10:4) W pierwszej ćwiartce zawodniczki Triumphu trzymają się dzielnie tracąc tylko 2 punkty, lecz w następnych ŁKS zwiększa tempo i zasypuje kosz Triumphu ciągłymi strzałami. U zwycięzczy wyróżniły się Gapińska, Domagalanka II (z Tum) i Głazewska.

Koszykówka męska: IKP — Triumf 27:21 (14:9). Tempo przez cały czas utrzymuje się niezwykle szybkie. Początkowo prowadzi Triumf, lecz IKP rozgrywa się stopniowo i uzyskuje przewagę. W IKP wyróżnili się Gasiorkiewicz i Wegierski, zaś w Triumfie Neumann.

YMCA — Absolwenci 27:23 (19:13). YMCA szybsza i celniejsza w rzutach do kosza robi wrażenie drużyny lepszej. Wyróżnia się zwłaszcza Dominiak, b. skuteczną gra.

W ŁKS-ie zawiódł Krauze, chociaż po pozostałych poznał brak treningu.

Sędziowali p. Szwed i Skrzekotowski.

Znamienny wyrok Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy w Warszawie rozstrzygnął w dniu onegdajszym nader aktualną w związku z tragicznym wypadkiem podczas zawodów bokserskich we Lwowie, sprawę.

Podczas zawodów w piłkę nożną w Grodzisku jeden z graczy Wolff tak nieszczęśliwie kopnął swego przeciwnika Weinberga, że spowodował złamanie nogi. Sąd okręgowy skazał Wolfa na trzy miesiące więzienia, opierając się na tem, że kopnięcie dokonane zostało z tyłu, z czego wyciągnięto wniosek iż było rozmyślne.

Sąd apelacyjny wezwał rzeczoznawców, którzy orzekli, że uderzenie z tyłu w czasie gry w piłkę nożną nie może być uważane za umyślne. Wobec tej ekspertyzy sąd apelacyjny uniewinnił oskarżonych.

Prokurator zgłosił odwołanie od wyroku, które zostało przez Sąd Najwyższy odrzucone. W ten sposób Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że za wypadki uczestników gry, nikt nie jest odpowiedzialny, jeżeli wypadek nie wynika z złej woli.

Zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej.

W zawodach łyżwiarskich w jeździe szybkiej na lodzie, które odbyły się w dniu wczorajszym w Helenowie w Biegu na 250 m. dla pań pierwsze miejsce zajęła p. Jeżewicz w biegu na 500 m. dla panów — 1) p. Raab, zaś w biegu na dystansie 1500 m. dla panów 1) p. Jesse.

Łódzcy ping-pongiści zwyciężają w Warszawie.

W dniu wczorajszym bawiła w Warszawie drużyna Sternu Łódzkiego, która zwyciężyła w ping-pongu tamtejszą Jutrznie 8:2. Makabi 6:4. Maraton 6:4 i UKS 6:4, w koszykówce Stern pokonał Gwiazdę w stosunku 26:20 i w siatkówkę 30:16.

Nehringowa znów zwycięża.

W zawodach łyżwiarskich, które odbyły się w dniu wczorajszym w Warszawie w biegu na 1000 m. dla pań zwyciężyła p. Nehringowa w czasie 2:20.

Hokeiści wileńscy

wygrywają i przegrywają w Łodzi

W sobotę i niedzielę bawiła w Łodzi reprezentacja hokejowa Wilna, która stoczyła dwa spotkania z drużyną Ł. K. S-u. Pierwszego dnia goście wileńscy pokonali ŁKS w stosunku 3:1 (1:1, 2:0, 0:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Andrzejewski (2) i Oplowicz, dla ŁKS-u Król.

W niedzielę zupełnie nieoczekiwanie ŁKS pokonał reprezentację Wilna w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Król i Frenzel. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsze zwycięstwo drużyny hokejowej ŁKS nad zamiejscowymi zespołami.

Goście przewyższali łodzian zgraniem i technicznie, natomiast ŁKS górował szybkością i niezwykłą ambicją w grze.

Wyniki finałowych spotkań o mistrzostwo bokserskie Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Filharmonii, przy przepelnionej widowni finały mistrzostw bokserskich Łodzi, które przyniosły następujące wyniki (podług kolejności wag): Leszczyński (IKP) zwyciężył niezasłużenie na punkty Pietrzyńskiego Sokół, Spodenkiewicz (IKP) pokonał na punkty Biera (Union), Cyran (Zj.) zwyciężył na punkty Franka (Union), Klimczak (Sokół) pokonał na punkty Banasiaka (IKP), Pisarski (Sok.) zwyciężył na punkty Meyera (G) Chmielewski (IKP) zwyciężył na punkty Seidla (Union), Wurm (U) wygrał z Kłodasem (IKP) przez techniczne k. o. i Konarzewski (IKP) pokonał koleżę klubowego Kempę, przez poddanie się tego ostatniego co. Przebieg walk był niezwykle denotujący. Sędziował w ringu p. Iwański z Poznania

Mistrzostwa bokserskie Warszawy

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie finały walk bokserskich o mistrzostwo, które przyniosły następujące wyniki: W wadze muszej Wieczorek (CWS) zwyciężył na punkty mniej agresywnego Pastuszaka (Polonia), w wadze koguciej Kazmierski (Polonia) pokonał po pięknej walce Zbierskiego (również Polonia) w wadze piórkowej Anders (Jordan) odniósł nieznaczne zwycięstwo punktowe nad Gossen (Pol.), w wadze lekkiej Birenawajg (Jordan) odniósł zupełnie niezasłużone zwycięstwo nad Bekowskim (Skoda), również w wadze półśredniej sędziowie niezasłużenie przyznali zwycięstwo na punkty Wysockiemu (Jordan), pomimo iż przeciwnik jego Brzózka (CWS) był wyraźnie lepszy. W wadze średniej Karpiński (CWS) zwyciężył przez techniczne k. o. Antczaka (Skoda), w wadze półciężkiej Mizorski (Polonia) zwyciężył w 1-ej rundzie przez k. o. Dorobę (Legja) i w wadze ciężkiej Finn (J) pokonał w III-ej rundzie przez k. o. Hymera (CWS).

Nowy rekord

szybkości automobilowej

Na plaży w Dayton na Florydzie słynny kierowca angielski, Campbell, pobił rekord światowy szybkości automobilowej o 12,5 km., osiągając szybkość 408 km. na godzinę.

Nowy rekord światowy

w biegu na 1500 metr.

Niemiec Gyne Venke zamieszkały w Ameryce ustanowił wczoraj w Nowym Jorku w hali nowy rekord światowy na 1500 metrów, osiągając czas 3:53,4. Rekord na tym dystansie należał poprzednio do Nurmiego.

Hokej w kraju.

W dniu wczorajszym odbyły się na terenie całego kraju następujące mecze hokejowe:

W Warszawie, Warszawianka — Makabi 3:0. ZASS — Warszawianka 1:0. Skra — Makabi 3:0. Mecze powyższe odbyły się o mistrzostwo kl. B., po zamek odbył się mecz towarzyski AZS (seniorzy) — AZS 1 5:1. W drużynie seniorów grali Adamowski, Tupalski, Zebrowski.

We Lwowie: Pogoń — Ukraina 4:1, Czarni — AZS 10:0.

W Poznaniu: AZS — Warta 2:0. W Krakowie: Kr. T. II. — Makabi 3:0.

Zawody szermiercze

o mistrzostwo Polski.

W zawodach szermierczych o mistrzostwo Polski, których finały odbyły się w dniu wczorajszym w Warszawie w szablę pierwsze miejsce zdobył kpt. Segda przed Frydrychem, por. Suskim i por. Amalowiezem, zaś we florecie mistrzami zostali Frydrych przed kpt. Segdą i por. Kuźnickim z Łodzi i p. Paskiem.

W zawodach o mistrzostwo Armii mistrzem szpady został por. Laskowski przed kpt. Segdą, por. Suskim i kpt. Małyko.

Ostatnia minuta.

Epidemia grypy w Kopenhadze przybiera groźne rozmiary

Kopenhaga, 29 lutego (Telegram własny)

(t) Panuje tutaj od kilku tygodni epidemia grypy. Epidemia ta przybrała ostatnio niebezpieczne rozmiary. W ciągu 2-ch dni zanotowano 5000 zachorowań. Władze sanitarne wydały szereg zarządzeń mających na celu zwalczanie tej epidemii. Przygotowano w szpitalu miejskim kilkaset miejsc dla ciężko chorych.

Spadkobiercy Edisona pogodzili się

New York, 29 lutego (Telegram własny)

(t) William Edison, syn zmarłego wynalazcy, podaje obecnie do wiadomości, iż zaniechał on złożenia sprzeciwu przeciwko testamentowi swego ojca. William Edison doszedł do porozumienia z pozostałymi spadkobiercami, tak że nie dojdzie do procesu.

William Edison odmówił jednak udzielenia wyjaśnień co do wysokości pozostawionego przez jego ojca majątku.

Organizator „puczu” na Węgrzech stanął wczoraj przed sądem

Budapeszt, 29 lutego (Telegram własny)

(t) Przed sądem wojskowym stanął wczoraj por. Bannay, który brał udział w przygotowaniu puczu na jesieni roku ubiegłego. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż usiłował wciągnąć do zamachu szereg oddziałów wojskowych. Proces ten potrwa dwa dni i wywołał wielkie zainteresowanie w kołach wojskowych oraz politycznych.

Kto pod kim dolki kopie...



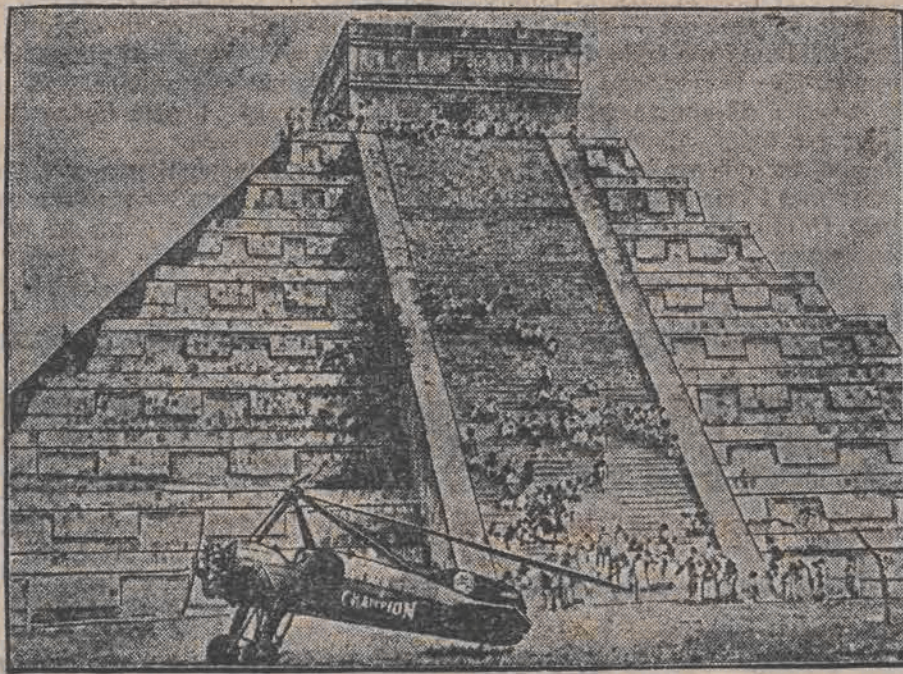
Czołg japoński, który na ulicach Charbinu gonił pierzchające oddziały chińskie, wskutek niezajomości terenu spadł z mostu kolejowego. Chińczycy wymordowali jego załogę.

Cuda współczesnej techniki



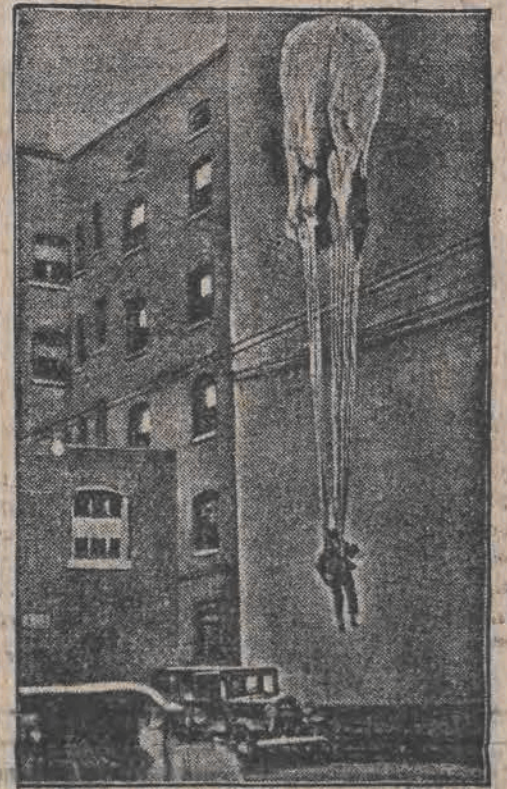
Technika nowoczesna nie uznaje żadnych przeszkód w realizowaniu najbardziej śmiałych planów. Na zdjęciu widzimy wał korbkowy, ważący 79 ton, wykonany cały z jednego kawałka stali. Wielkość wału korbkowego ilustruje porównanie z ludźmi, stojącymi obok.

Stara kultura i nowoczesna technika



Słynny lotnik amerykański, Yancey, przedsięwziął ostatnio lot do Meksyku, gdzie wylądował u podnóża ruin świątyni, będącej pamiątką kultury z przed 1000 lat. Samolot na tle ruin świątyni tworzy wspaniałe zestawienie starych i nowych czasów.

Śmiertelny upadek pilota



Znany pilot Lane, który pobli rekord w skokach z samolotu ze spadochronem, ostatnio zamierzał dokonać próby skoku z 13 piętra domu w Los Angeles, w Stanach Zjednoczonych. Spadochron nie otworzył się jednak i pilot zabił się na miejscu. Zdjęcie nasze zostało dokonane w chwili upadku pilota.

Wojna na Dalekim Wschodzie



Naczelne dowództwo armii japońskiej działającej obecnie na Dalekim Wschodzie objął b. japoński minister wojny generał Szirakawa (z lewej) Naczelne dowództwo wojsk chińskich spoczywa w rękach generała Fenda (z prawej).

Nieście pomoc najbardziej potrzebującym!



Adolf Hitler, który nie był dotąd obywatelem niemieckim nie mógł kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy. Aby umożliwić mu kandydowanie, poseł Brunswigu w Berlinie Dr. BODEN, zamianował go radcą poselstwa, dzięki czemu uzyskał on obywatelstwo niemieckie.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50 (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, ul. św. Anny Nr. 14 i NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17, Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE, Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ulica Sienkiewicza Nr. 39 Tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garparska nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna nr. 11, tel. 168; WARSZAWA: Próżna 7, m. 34; WILNO: Wileńska 39, tel. 1000. Agentura na Krotoszynie i okolice: Hieronim Plechocki, KROTOSZYN, Kaliska nr. 3; JAROCIN i okolice, Sylw. Pietruszewski, JAROCIN, ul. Powstańców, kiosk. Agentura na Lesznie i okolice: Cwiwiski, Leszno — Kiosk. Agentura na Gostyniu i okolice: Fran. Lektarski, Gostyń - Leszczyńska 8. Oddział w LUBLINIE: ul. Kollataja 5, tel. 3-48. Agentura na GRODZISK Wlkp. i OPALENICE: Wojciech Gabrielczyk Grodzisk, Zbąszyńska 7.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelnyak, Łódź, Piotrkowska 49.